

Zanim jeszcze pójdzie w górę kurtyna na elbląskiej „Pannie Maliczewskiej” po bokach sceny możemy oglądać wizerunki mniej lub bardziej sławnych aktorek. Można m. in. rozpoznać Ewę Dalkowską w „Sprawie Gorgonowej”. Te powtarzające się wizerunki, nalepione szczerlnie, jeden obok drugiego, sięgają wysoko w górę — ponad sceniczny świat malej statystki teatralnej epoki Zapolskiej. Komentarz do losu aktorki, do sytuacji kobiety bardzo gorzki, bardzo śmigły...

Czy trafny? Może dowiemy się tego, kiedy doczekamy się ki na temat sytuacji kobiety w naszym dzisiejszym społeczeństwie napisanej przez aktorkę.

Zapolska ukazywała piekło, które sama dobrze poznała, bez osłonek i bez czułości, zauważając mechanizmy stosunków społecznych. Jak dobrze to robiła, jakie dialogi umiała pisać — wiemy wszyscy.

To wszystko jest w przedstawieniu wyreżyserowanym przez **Krystynę Meissner**. Jej spektakl jest ostry, brutalny, atakujący wrażliwość, nie osłaniający niczego smaczkami epoki, która minęła.

W pierwszej scenie realizatorzy od razu atakują naszą wrażliwość. Najmniej spodziewany obraz przykuwa naszą uwagę — na rozległej, ciemnej scenie, gdzieś w głębi kłębią się dymy, opary przysłaniające majaczące postacie. Wkrót-

ce okazuje się jednak, że ten niesamowity, wyolbrzymiony obraz ma podłoże realistyczne. Oglądamy suterene i piórąca Żelazną (**Janina Jankowska**), obok uczy się Edek (**Tadeusz Pluciennik**).

Na pustej przestrzeni sceny, to skupisko stłoczonych mebli, jakichś dziwnych kredensoschodów, o które postaci wciągają się obijają, wchodzą na nie, przeskakują — to ukazany przez scenografa **Ryszarda Strzembalę** świat panny Maliczewskiej. Świat brudu (nie tylko w sensie dosłownym), nędzy, tloku i zaduchu, który niemal czujemy.

Gdzieś z góry, po schodach, których prawie nie widzimy, schodzą na te niziny dwie kobiety z innego świata — z góry. Dystans społeczny zaznaczony jest wyraźnie. **Daumowa (Jadwiga Derżyńska)** i **Hiszowska (Ewa Jabłońska)** ubrane na biało, w obłocznych kapeluszach wydają się świetlistymi postaciami, całkowicie tu nie na miejscu.

Takiego też zdania wydaje

— jeśli są słabsi i jeśli... mogą się stać towarem.

Tym właśnie towarem staje się tutaj panna Maliczewska (**Wanda Ostrowska-Dolewska**). W przedstawieniu **Krystyny Meissner** nie jest ona wcale wyidealizowana. A jednak nie mamy wątpliwości, że jest ofiarą, coraz bardziej osaczoną. To dziecko zabłąkane w dżungli wielkiego miasta (sposób obrazowania w tym przedsta-

Nasza recenzja

Piekło aktorek

się być **Żelazną** w interpretacji **Jeniny Jankowskiej** — fałszywie uprzejma, z cynicznym grymasem obserwująca popisy świętej naiwności pań z towarzysstwa, kwitująca ordynarnym śmiechem zwierzenie **Daumowej** na temat troski męża o to, czy nie ociera się o nieodpowiednie towarzystwo...

My, widzowie nie możemy mieć złudzeń co do **Żelaznej**. Nie możemy mieć też wątpliwości co do charakteru scen brutalnych, gdzie seks nie jest tuszowany ani nie ma w sobie nic z komediowej frywolności. To świat nędzy, bezprawia, żenującej na towarzyszach niedoli

wieniu odwołuje się do estetyki filmów o podobnej tematyce); na próżno przywołuje na swą wymizerowaną twarz podpatrzone grymasy sprytu. Przega. I wie o tym.

Nielatwo zapomnieć tę rolę.

EWA MOSKALÓWNA

Gabriela Zapolska „PANNA MALICZEWSKA”. Teatr Dramatyczny w Elblągu. Reżyseria: **Krystyna Meissner**, scenografia: **Ryszard Strzembala**, opracowanie muzyczne: **Malgorzata Latosińska**, asystent reżysera: **Wacław Rogucki**.